

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Brąła, brąła - w końcu zwiąta

Zasady księgowości kategorycznie zabraniają łączenia funkcji księgowej i kasjerki. Przyczyna jest prosta kasjerka nie może być kontrolowana przez samą siebie. W Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej tak się właśnie działo Maria K. która pełniła tam funkcję kasjerki była zarazem księgową. Na dodatek na Marii K. spoczywał obowiązek zgłaszania dyrekcji osób zalegających z czynszem i wystawiania upomnień i pozwów sądowych celem ściągnięcia tych należności. To dzięki temu mogła prowadzić swoje kasowe machinacje przez wiele lat. Gdyby nie jej zbytnia zachłanność proceder ten mógłby trwać dalej.

czytaj na str. 8-9

Szkoła w Bandrowie - problem nie tylko mieszkańców...

Problem zmiany stopnia organizacyjnego Szkoły Podstawowej w Bandrowie pojawił się na posiedzeniu Komisji Oświaty ustrzyckiej Rady Miejskiej w połowie grudnia 2003 roku. Do wniosku jaki Burmistrz Henryk Sułuja skierował do zaopiniowania przez członków komisji, dołączone zostały wyliczenia potwierdzające bezdyskusyjną zasadność wniosku. Projekt przedstawiony przez burmistrza zakłada pozostawienie w Bandrowie szkoły z klasami od "O" do "III", zaś dzieci z klas od "IV" do "VI" będą dowożone do wybranej przez rodziców szkoły, w Hoszowie lub Ustrzykach Dolnych. Już na pierwszym posiedzeniu poświęconym temu problemowi w dniu 15 grudnia członkowie komisji wysłuchali szczegółowego uzasadnienia wniosku, jak również zapoznali się z opinią przedstawioną przez delegację Bandrowian w osobach sołtysa, przewodniczącej rady rodziców i dyrektora szkoły. Kolejnym etapem prac komisji było spotkanie w bandrowskiej szkole z rodzicami uczniów i mieszkańcami wsi do którego doszło w dniu 19 grudnia. Ilość osób uczestniczących w spotkaniu, czas jego trwania i temperatura dyskusji, świadczą o powadze problemu.

czytaj na str. 6

W numerze warto przeczytać:

*Leskie inwestycje minionego
roku*

- str.5

*Za mundurem do Leska
sznurem*

- str.13

Sąsiedzi zimowego stadionu

- str.4

*Pieniądzy podatników nie
wyrzucono w błoto*

- str. 11

Ponadto stale rubryki:

- *Nasz Dzienniczek*

- *Ustrzyckie zapiski*

- *Szanowny Panie Ustrzycki*

- *Moim zdaniem*

- *Listy*

My słuchamy

**Radio
BIESZCZADY**

U NA Ucho

Wstydzą się sponsora

Zaczął mnie nie tak dawno jeden ze starszych mieszkańców Ustrzyk Dolnych, pytając czy wiem że na tablicy przymocowanej do wieży Straży Pożarnej była podana informacja kto ją zasponsorował. Oczywiście nie wiedziałem. Przechodziłem setki razy obok tej budowli służącej do suszenia węży strażackich ale na tablicę nie zwracałem uwagi, podobnie zresztą jak setki innych mieszkańców miasta. Jak się okazuje tablica ta informowała iż sponsorem był jeden z największych ubezpieczycieli w kraju. W trakcie remontu polegającego na nałożeniu nowej elewacji przykryto też tą tablicę. Myślę, że tym samym straż w najbliższym czasie nie znajdzie już tak hojnego sponsora.

Nie ma inwazji

W ubiegłym roku nie można było spokojnie przejść chodnikiem w Ustrzykach by nie natknąć się na narciarzy z Ukrainy. Miejskie parkingi były zapchane luksusowymi samochodami turystów ze wschodu, a wiele sklepów sportowych, spożywczych, odzieżowych, wypożyczalni sprzętu sportowego, restauracji i hoteli tylko dzięki nim w dobrej kondycji przeżyło zimę. Mając to na uwadze w tym roku wiele osób, ale i też instytucji ostrzyło

sobie zęby na dobry zarobek związany z obsługą tego ukraińskiego najazdu. Właściciele kwater, wyciągów narciarskich założyli własne stowarzyszenie i podpisali wstępne umowy z ukraińskimi biurami podróży by wyeliminować pośredników, a tym samym zmniejszyć koszty pobytu dla turystów. Stowarzyszeniu wydawało się, że naturalnym jest by swoje usługi oferowali przez miejscowe Centrum Promocji i Informacji Turystycznej. Jak się okazuje to co dla nich było jasne nie przypadło do gustu burmistrzowi i na taką współpracę nie wyraził zgody. Mówi się iż za tą odmową stoją interesy jednego z miejscowych przewoźników. Spór trwa, a tymczasem w niektórych kwaterach Ukraińcy po odprawach rezerwację, a na ulicach miasta też nie widać takiej inwazji turystycznej jak w ubiegłym roku.

Jest podstawa do brania

Skoro już jesteśmy przy temacie turystycznych odwiedzin powiatu Bieszczadzkiego, pora powiedzieć trochę o korzyściach jakie można z tego czerpać. Otóż ustawa o samorządach przewiduje tzw. opłatę miejscową. Jest to coś na kształt dawnej opłaty klimatycznej. Górna granica w miejscowościach turystycznych wynosi w tym roku 1,61 zł, zaś w uzdrowiskach 3,22 zł. Ukraińcy nie mają żadnego umiaru w pobieraniu wszelkich możliwych opłat i łapówek od Polaków, może więc przyszła pora na skromny rewanz. Granicę przekracza dziennie ponad tysiąc osób ze wschodu co przy zastosowaniu tegorocznej stawki dało by prawie 50000 zł wpływów miesięcznie. W ciągu roku jak łatwo wyliczyć było by to 600000zł., biorąc pod uwagę że kwota ta dotyczy tylko jednej doby, a spora część osób za wschodniej granicy przebywa tu znacznie dłużej kwota mogła by sięgnąć prawie 1 mln zł. Są to już pieniądze nie do pogardzenia, a wyrzuty sumienia, pał je lichy kto je ma niech choć raz wyjedzie na Ukrainę.

Spotkanie opłatkowe

23 grudnia w Leskich zakładach Talens Polska odbyło się spotkanie opłatkowe załogi z kierownictwem fabryki. Patrząc na zgromadzony tłum ludzi w hali fabrycznej odczuwało się atmosferę wielkiej rodziny, która czuje się dobrze w swoim domu. W spotkaniu uczestniczyli też księża z parafii leskiej, myczkowskiej i tarnawskiej, starosta powiatu leskiego Marek Scelina oraz szereg zaproszonych gości.

Dyrektor fabryki Adam Pałacki po przywitaniu zebranych i złożeniu życzeń z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przedstawił krótko historię rozwoju zakładu. Aktualnie fabryka produkuje wysokiej klasy osprzet malarski, który w 97% przeznaczony jest na eksport. Według stanu na koniec grudnia zakład zatrudniał 311 osób. W 2003 roku wyprodukowano około 1,3 mln podobraz (blejtram) i około 180 tys sztalg. Fabryka wchodzi w skład konsorcjum Royal Talens (Holandia) i Sakura (Japonia). Aktualnie rozpoczęto budowę nowej hali produkcyjnej. Budowana jest ona przez znaną leską firmę inż. Orlefa. W 2004 roku wybudowana zostanie kolejna suszarnia oraz zakupione zostaną nowe maszyny. W celu promocji zakładów organizuje się coroczne plenery malarskie, w których udział biorą znani malarze krajowi i zagraniczni. W związku z tym planuje się budowę w Lesku tzw. "wioski malarskiej" oraz nowoczesnej galerii obrazów. W trakcie spotkania, przedstawiciel księży przekazał dyrektorowi oraz załodze zakładu serdeczne życzenia świąteczno- noworoczne. starosta podkreślił duże znaczenie tego największego zakładu produkcyjnego w powiecie leskim, który dobrze nas promuje. ponadto złożył najlepsze życzenia imieninowe dyrektorowi Adamowi Pałackiemu. po przełamaniu się opłatkami i odśpiewaniu kilku kołęd, uczestnicy spotkania odśpiewali jeszcze sto lat dla dyrektora i za dalszy rozwój firmy Talens Polska. Na zakończenie spotkania załoga i goście otrzymali słodkie świąteczne upominki.

Jan Lewicki

Nasz "Dzienniczek"

6 - Panu Romanowi Basarabowi - za niebanalny projekt domu, budowanego przez niego poniżej ustrzyckiego kąpieliska. Rzadko w tej rubryce oceniamy działania osób prywatnych naszego powiatu, jednakże w tym przypadku wydaje się to być całkowicie uzasadnione. Oryginalny pomysł na budynek mieszkalny, w którym z założenia wszystko jest drewniane (nawet rynny odprowadzające nadmiar wody deszczowej), porównać można jedynie do domu o krzywych ścianach wybudowanego w Sopocie, o którym latem ubiegłego roku licznie informowały gazety i telewizja. Cieszy to tym bardziej, że w ostatnich latach namnożyło się architektonicznych "koszmarów", nie tylko zanieczyszczających swym zewnętrznym wyglądem otaczający nas krajobraz, ale i drażniących niezdolnie poczucie estetyki i dobrego smaku nawet umiarkowanie wybrednego człowieka.

4 - MKP "Delfin" w Ustrzykach Dolnych - za wykonaną drugi rok z rzędu szopkę bożonarodzeniową. Stoi ona na terenie basenowej kawiarenki i jest niewątpliwie miłym elementem jej wystroju, przypominającym minione już święta. Jedyne, co można zarzucić jej wykonawcy, to gabaryty tej budowli. Miało być ładnie i miło, miało być odświeżające i uroczyste, miało wreszcie być szopka ... a wyszła "obora". Nie chcielibyśmy oczywiście nikogo obrazić, ale szopka ze swego założenia jest czymś małym, miniaturą i nie o to tu chyba do końca chodziło, bo o manię wielkości nikogo nie posądzamy.

3 - MPGK Ustrzyki - za to iż podobnie jak co roku znów zostało zaskoczone przez zimę. Jeden z satyryków powiedział, że o zaskoczeniu można mówić wtedy, gdy drogi i chodniki są nie odśnieżone 7 dni od opadów. W Ustrzykach tego terminu nie przekroczono, ale zaskoczenie było. Tylko najodważniejsi mogli bez upadku pokonać chodniki i ulicę Pionierską, dojść do budynku starostwa dnia 15 i 16 grudnia. Dajemy trójkę tylko dlatego, by nie zniechęcać firmy przed prawdziwą zimą, no i dlatego że gdzieś tam ktoś sypnął.

1 - organizatorzy Sylwestra na ustrzyckim rynku - impreza wypadła tym razem niezwykle błado. Pomijamy tutaj kiepską pogodę, bo ta była niezależna od organizatorów, ale i na to organizatorzy powinni się przygotować. Ponadto zabrakło w ogóle pomysłu na kilka godzin zabawy. Nie dziw więc, że ludzie kryli się pod wszystkimi możliwymi daszkami, raz z powodu opadów drugi raz z powodu nachalnej i chamskiej zabawy z petardami garstki rozbawionych Sylwestrowiczów. Policja przyjechała zaledwie raz, zaś organizatorzy ani razu nie zareagowali na rzucane pod nogi ludzi petardy. Miało być wesoło i bezpiecznie, wyszło smutnie i niebezpiecznie.

1 - Dyrekcja PGM w Ustrzykach, Rada Nadzorcza tej firmy i Urząd Miasta - za tak umiędzynarodowione nadzoru nad firmą, które pozwoliło w najbardziej prymitywny sposób wyprowadzić z jej kasy spore pieniądze. O machinacjach w PGM wiedzieli prawie wszyscy w mieście nie wiedzieli, lub ukrywali tą wiedzę ci co wiedzieć powinni w pierwszej kolejności i na dodatek brali spore pieniądze za ten nadzór.

Masz w sobie żyłkę polityka - wstąp do FMS

Na czerwcowym Kongresie Sojuszu Lewicy Demokratycznej zapadły też decyzje dotyczące młodzieżowych organizacji lewicowych. Do kongresu działali w Polsce dwie takie organizacje Stowarzyszenie Młodej Lewicy Demokratycznej, które zasłynęło między innymi tym iż wydawało niezwykle dowcipne kalendarze z czołowymi działaczami SLD oraz Sojusz Młodej Lewicy. Na kongresie ustalono iż młodzieżową przybudówką SLD będzie Federacja Młodych Socjaldemokratów powstała z połączenia obu dotychczas działających organizacji.

Przynależność do tej organizacji nie jest oczywiście równoznaczna z przynależnością do SLD. Członek Federacji nie musi wstępować do SLD, ale oczywiście działania FMS są w dużej mierze zbieżne z działalnością Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Do tej pory w Ustrzykach Dolnych działało koło Stowarzyszenia Młodej Lewicy Demokratycznej. W tej chwili tworzy się załączek Federacji Młodych Socjaldemokratów. Jest to organizacja której działalność skierowana jest do młodych niepokornych, twórczych ludzi. Ludzi którzy nie boją się swoich lewicowych poglądów, wrażliwych na problemy swojego środowiska, a także zainteresowanych tym co dzieje się w gminie, powiecie, regionie. FMS czeka na tych którzy mają jakąś wizję zagospodarowania wolnego czasu sobie i swoim rówieśnikom, którzy nie potrafią się jedynie nudzić i narzekać. Federacja czeka na tych, którzy widzą się w lokalnej polityce, tych którzy chcieliby wystartować w najbliższych wyborach samorządowych z dobrym wyborczym programem. Bo przecież prędzej czy później właśnie młodzi powinni w tej wyborczej walce brylować.

Naturalnie -choćby z powodów czysto finansowych - przynajmniej na razie siedzibą organizującego się koła FMS jest biuro posta SLD Mariana Kawy przy ulicy Pionierskiej 13. Tam też pod numerem telefonu 461-43-98 można się dowiedzieć nieco więcej o celach FMS, oczywiście można też zgłaszać się tam osobiście szczególnie w poniedziałki i środy w godzinach od 9,00 do 13,00, a w środy dodatkowo po południu pomiędzy 16,00 a 18,00.

Jeśli więc ktoś z młodych ma jakiś ciekawy pomysł, nie wstydi się lewicowych poglądów, lubi spędzać czas w atrakcyjny sposób, ma w sobie żyłkę działacza i polityka powinien skontaktować się z nami jak najszybciej. Na dodatek jeśli ktoś zna młode osoby o podobnych zainteresowaniach, które nie miały okazji zapoznać się z tym materiałem powinien je o tym poinformować lub przyprowadzić je z sobą.

Sąsiedzi zimowego stadionu

Otrzymaliśmy ostatnio wiadomość o tym, że posiadaczami działek wokół planowanego Stadionu Zimowego w Ustianowej - Zabłociu jest kilka osób z ustrzyckiego świecznika. Postanowiliśmy pójść tym tropem choćby dla tego iż redakcja Naszych Połonin wielokrotnie pisała o bezsensowności tej inwestycji i upartym dążeniu do jej zrealizowania przez byłego przewodniczącego rady miasta Stanisława Nahajowskiego. Wiadomość którą otrzymaliśmy sugerowała, że przy okazji budowy stadionu osoby te sporo zyskają, bowiem do ich działek doprowadzi się drogę, energię elektryczną, wodę i kanalizację, co wyjaśniałoby forsowanie tej nieuzasadnionej w żaden sposób inwestycji.

Prawda okazała się nieco inna. Otóż faktem jest, że sąsiadujące z przyszłym stadionem działki wykupiła nieznana w Ustrzykach firma "Stalexpol" S.A. z Katowic. Jednak jak zbadaliśmy odkupiła je od dawnego Banku Depozytowo Kredytowego w Lublinie. Ten zaś stał się posiadaczem tych działek w sposób, jak dla banku prosty. Otóż przejął je od firmy produkującej olejki eteryczne. Firma ta była zadłużona w tym banku i przestała spłacać kredyt,



To na tym terenie ma powstać stadion zimowy

a działki były między innymi zastawem tego kredytu

Rozmawiałem ostatnio z prezesem "Stalexpolu" i dowiedziałem się z tej rozmowy iż firma wie o planowanej budowie stadionu i wiąże z tym faktem pewne plany inwestycyjne. Jakże to są plany prezes nie chciał zdradzić. Jednak jego zdaniem na razie czekają na pierwszy krok ze strony Urzędu Miasta w Ustrzykach, a zdaniem prezesa Urząd od długiego czasu milczy.

Odwiedziłem też to miejsce i jak się okazuje budowa ruszyła. W chwili obecnej są to prace niwelacyjne związane z budową drogi. Jak więc widać moc sprawcza byłego przewodniczącego jest jeszcze w Urzędzie ogromna. Tymczasem ludzie znający się na rzeczy śmieją się w kulak, twierdząc że miejsce to wyjątkowo nie pasuje na budowę tego typu obiektu. Ich zdaniem świadczy o tym choćby fakt, że co drugi rok jedyne zawody które tam są organizowane, czyli narciarski bieg lotników, są przenoszone do Wołosatego z powodu braku śniegu. Jednocześnie zdaniem tych ludzi jeśli już taka inwestycja miałaby powstać powinna być zlokalizowana w naturalnie osłoniętej kotlinie na Strwiążu. Jest to miejsce w Ustrzykach Dolnych w której śnieg zalega najdłużej,

wprost idealne do tego typu inwestycji. Na dodatek w pobliżu są wyciągi narciarskie, kryty basen, co tworzy swoisty kompleks sportowy.

Wypada pogratulować firmie z Katowic tak znakomitego rozeznania planów inwestycyjnych Ustrzyckiej gminy i postawienia na pomysł byłego przewodniczącego, pomysł który w innych układach nazwano by pomysłem poronionym. Obiecujemy, że sprawie budowy tego obiektu poświęcać będziemy wiele miejsca na łamach Połonin, chyba że ktoś w końcu przejrzy na oczy i przestanie wrzucać miejskie pieniądze w błoto na Zabłociu.

Wiesław Stebnicki



Faksem od sąsiadów

Lesko- Snina- Wieliko Biereżnyj

Funkcjonujące, jeszcze od lat 80- sitych- z różnymi przerwami- porozumienie pomiędzy powiatem Snina na Słowacji i Leskiem, zostało ostatnio uaktualnione poprzez nową umowę. Współpraca przybrała zupełnie nowy wymiar, a w szczególności objęła zasięgiem znacznie większy zakres współpracy i co najważniejsze znacznie większy obszar działania. W ramach umowy wymieniają się grupy młodzieży, sportowcy, grupy ludzi o określonych zainteresowaniach /cykliści, fotograficy, rzemieślnicy itp./ . Najlepszym przykładem współpracy było uczestnictwo na zasadach współorganizatora Słowaków w "Dniach Leska" .

W grudniu 2003 roku w Sninie nastąpiło rozszerzenie przygranicznej eurokarpackiej współpracy o powiat leżący po ukraińskiej stronie czyli rejon Wieliko Biereżnyj. Powstał więc przygraniczny trójkąt miast i powiatów o prawie podobnych cechach charakteryzujących krajobraz, ludność i infrastrukturę gospodarczą. Strona ukraińska już wcześniej wypracowała sobie dobre kontakty ze Sniną, co jest gwarancją także dobrych kontaktów w całym trójkącie.

Wszystkie strony tego porozumienia współpracować będą aż w siedmiu rodzajach działalności. Do nowości należy ochrona praw mniejszości narodowych i ich dziedzictwa kulturalnego oraz obrona cywilna.

Ryszard Owsiany

Leskie inwestycje minionego roku

W minionym roku w Lesku zrealizowano sporo różnego rodzaju inwestycji oraz rozpoczęto nowe, które rzutować będą na rozwój naszego miasta i gminy oraz całego powiatu leskiego. Przyczynią się one do powstania nowych miejsc pracy, rozwoju turystyki, poprawy stanu dróg, rozwoju służby zdrowia oraz zmniejszenia zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Inwestycje o charakterze rekreacyjno- sportowo-turystycznym uatrakcyjnią nasz powiat oraz samo Lesko, spowodują zwiększony napływ turystów zarówno krajowych jak też i zagranicznych. Nasi główni inwestorzy to ludzie mieszkający w Lesku i najbliższych jego okolicach. Ponadto inwestują tu instytucje i biznesmeni wywodzący się spoza Leska.

Wśród inwestycji przemysłowych w pierwszej kolejności wymienić należy wielokrotnie nagradzane za dobrą jakość produkcji i opisywane w prasie lokalnej oraz centralnej leskie zakłady produkcyjne Talens Polska, obchodzące w bieżącym roku 15-lecie swojego istnienia. Fabryka stale się rozbudowuje zwiększając swoją produkcję. Jej wyroby, artykuły malarskie, znajdują zbyt na całym świecie. W br. fabryka po raz kolejny zwiększyła znacznie swoje moce produkcyjne dzięki oddaniu do ruchu nowych hal produkcyjno- magazynowych, które powstały w dawnych budynkach Leskomu. Już obecnie jest to największy zakład produkcyjny w Lesku zatrudniający przeszło 300 ludzi. Rysuje się szansa fuzji leskiego zakładu ze światowym potentatem japońskim, firmą Sakura, producentem artykułów malarskich i piśmienniczych. gdyby do tego doszło to Lesko mogłoby się stać prawdziwym malarskim zagłębiem. Japończycy zleciliby wówczas również paczkowanie i dystrybucję farb.

Również leskie zakłady piekarniczo- cukiernicze Szelców mają kilkudziesięcioletnią tradycję. Ich wyroby ciastkarskie nawiązują do dobrej tradycji cukierników wiedeńsko- lwowskich. Duży asortyment ciast i tortów Szelców smakuje nie tylko mieszkańcom Leska i okolic, ale też turystom krajowym i zagranicznym odwiedzającym Bieszczady. Znany jest szeroko "Słodki Domek" i jego funkcjonalne otoczenie. Położony przy głównej drodze wjazdowej do Leska jest stale oblegany przez turystów oraz mieszkańców pobliskich miast, którym smakują wyroby Szelców serwowane wraz z dobrą kawą czy herbatą. Estetyczne wnętrza i miła oraz sprawna obsługa- co ma miejsce we wszystkich cukierniach i kawiarniach Szelców- stanowi dobrą wizytówkę Leska. W minionym roku przy ulicy Przemysłowej oddano do ruchu nowoczesną piekarnię opalaną gazem, spełniającą wszystkie Unijne wymagania, która wraz z ciastkarnią położoną przy ulicy Piłsudskiego stanowi całość zakładów Szelców. Jest to największy zakład tej branży w Bieszczadach zatrudniający przeszło 100 osób. Stały rozwój turystyki w Bieszczadach oraz dobra jakość wyrobów i wysoki poziom świadczonych usług przez zakłady Szelców zapewniają zbyt i dalszy rozwój produkcji.

Jeśli chodzi o inwestycje ekologiczne to w 2003 roku skupiono się głównie na inwestycjach mających na celu zapewnienie Lesku czystego powietrza oraz zaprzestanie zanieczyszczania wód Sanu. W tym celu wybudowano w leskim szpitalu nowoczesną kotłownię gazowo- olejową, co pozwoli na zatrzymanie

ruchu dwóch przestarzałych kotłowni węglowych. Ponadto ocieplono budynki szpitalne oraz wymieniono stare, nieszczerne okna na nowe. W ten sposób szpital uzyskał nie tylko estetyczny wygląd, ale też nowoczesne i oszczędne ogrzewanie. Z terenu szpitala znikną też dwa dymiące kominy. Na osiedlu Smolki zmodernizowano dwie przestarzałe kotłownie węglowe, co spowodowało znaczne zmniejszenie emisji pyłów do atmosfery. Zwiększono ich moc, co umożliwiło wyłączenie z ruchu trzeciej kotłowni. Z węglowych na gazowe wymieniono też kotłownie przy placu Pułaskiego i ulicy Piłsudskiego. Ukończono także pierwszy etap robót związanych z oczyszczaniem ścieków z miasta, budując oczyszczalnię. Jej uruchomienie nastąpi w 2004 roku po rozbudowaniu sieci kanalizacyjnej i wybudowaniu kolektora.

W Lesku istnieje duże zapotrzebowanie na mieszkania. Wprawdzie rozwija się budownictwo indywidualne, ale to nie zaspokaja wszystkich potrzeb, dlatego też obserwuje się ruch związany z modernizacją starych nie zamieszkałych domów przystosowując je do zamieszkania.

Dobiegają końca roboty wykończeniowe w budynkach laboratorium i szkoły szybowcowej w Bezmiechowej. Przy wyciągu narciarskim w Huzelach rozpoczęto budowę oświetlenia stoku oraz instalacji sztucznego zaśnieżania. Rozbudowano bazę hotelową ośrodka Lesko- SKI w Weremieniu. Oddano tutaj do użytku 10 domków z miejscami do spania, a także zakupiono samolot do przewozów turystów. Zaawansowana jest budowa ośrodka rekreacyjno- sportowego/ konie/ w Łączkach. W imponującym tempie trwa budowa kompleksu rekreacyjnego w Hoczwi, którego oddanie zaplanowano na maj 2004 roku. Wykorzystano wreszcie nieczynne przez ostatnie lata budynki Koliby i starej poczty. W Kolibie utworzone zostaną Delikatesy Centrum, a w budynku poczty herbarciarnia.

Wymienione inwestycje spowodowały między innymi to, że Warszawskie Centrum Badań Regionalnych włączyło Lesko do "Pierwszej Ligi" miast powiatowych wyróżniających się najwyższą przedsiębiorczością przy jednoczesnej wysokiej aktywności obywatelskiej mieszkańców. Osiągnięcia inwestycyjne Leska w 2003 roku nie spadły z nieba. Jest to efekt dynamiki miejscowych przedsiębiorców i mądrej pracy władz miasta i powiatu. Łączny koszt robót inwestycyjnych w roku 2003 przekroczył znacznie budżet miasta.

Jan Lewicki

Szanowny Panie Ustrzycki !!!

Często w naszej korespondencji pojawia się problem rozwoju naszego miasta, szczególnie zaś jego infrastruktury turystycznej. Niedawno podczas rozmowy z jednym z moich znacznie młodszych przyjaciół, stwierdziłem z przerażeniem, że zdaniem wielu młodych mieszkańców naszego miasta wszystko co dobre stało się w Ustrzykach w dziedzinie sportu i turystyki miało miejsce w ostatnich piętnastu latach. Na moje stwierdzenie, że większość ustrzyckich urządzeń turystycznych i sportowych powstała przed trzydziestu, czterdziestu laty zareagował z powątpiewaniem. W tym momencie dotarła do mnie straszliwa prawda, że współczesna propaganda, przedstawiająca okres Rzeczypospolitej Ludowej jako czarną dziurę odniosła znaczny sukces. Jest to tym bardziej trudne do zrozumienia, że dla naszego miasta był to czas dynamicznego rozwoju, największego w całej jego historii. Z drugiej strony, skąd młody mieszkaniec Ustrzyk ma się dowiedzieć czegoś na temat historii miasta w latach 1952 - 1989. Myślę, że warto podjąć trud przypomnienia, jak wiele w tym okresie dokonało się w naszych małych Ustrzykach, tym bardziej, że ludzie będący uczestnikami tych wydarzeń jeszcze żyją, ale wkraczają w wiek, w którym spotkanie ze śmiercią jest czymś nadzwyczajnym. Może warto utworzyć w "Naszych Połoninach" rubrykę historyczną i prezentować w niej wspomnienia ustrzyckich "komuchów". Ważną działalność w zachowywaniu dawnych wspomnień prowadzi "Gazeta Bieszczadzka", ale dla niej historia miasta kończy się w zasadzie na latach czterdziestych minionego wieku. A może warto ogłosić konkurs na temat ustrzyckich wspomnień z okresu III Rzeczypospolitej, tej Ludowej. Opis miasta z początku lat pięćdziesiątych, może być bardzo interesujący, zwłaszcza w kontekście zmian jakie w tym czasie w nim zaszły. Ilu dzisiejszych mieszkańców naszego miasta zaskoczy wiadomość, że basen kąpielowy czy pierwsze trasy narciarskie dobiegają czterdziestki, a powstały przy ogromnym, wspólnym wysiłku wszystkich mieszkańców? Kto nie będzie zaskoczony wspomnieniem z konkursu skoków narciarskich przeprowadzonego na skoczni w Ustrzykach, gdzieś w połowie lat sześćdziesiątych? Jestem przekonany, że w wielu ustrzyckich domach znajduje się jeszcze wiele fotografii z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, dokumentujących te wydarzenia i na pewno warto zebrać te materiały dla przyszłych pokoleń. Na pewno warto podjąć trud zebrania wspomnień i fotografii z tego okresu, a może nawet wydać je później w formie książkowej na wzór dawnych "Wspomnień pionierów bieszczadzkich". Ustrzyki cierpią na permanentny brak wydawnictw na temat miasta, jego historii i dnia współczesnego, a są to przecież niezwykle ważne działania promocyjne. Może władze miejskie przy współudziale szkół, biblioteki i domu kultury podejmą trud dokumentowania najnowszej historii Ustrzyk. Do realizacji tego ważnego zadania potrzeba przede wszystkim chęci i determinacji, pieniądze są tu tylko niewielkim dodatkiem.

Zakończył się okres świąteczno-noworoczny, wróciła szara, codzienna rzeczywistość. Od dłuższego czasu obserwuję pracę niektórych instytucji podległych władzom miasta i odnoszę wrażenie, że dla wielu z tych ludzi czas zatrzymał się dwadzieścia lat temu. Nie robi na nich żadnego wrażenia sytuacja na rynku pracy, na którym bezrobocie przekroczyło dwa tysiące osób. Pracę którą wykonują traktują, jak największą karę a cały wysiłek kierują na różne sposoby migania się do pracy. Jest na to prosta rada ludzi, którzy nie potrafią uszanować posiadanej pracy, należy bezwzględnie wysłać na roczne bezrobocie, aby "posmakowali tego luksusu". Po powrocie na poprzednie stanowisko, ich stosunek do obowiązków wynikających z zatrudnienia ulegnie diametralnej zmianie a sumienność w pracy i szacunek dla klienta, także tego bezrobotnego, stanie się codzienną normą. Szkoda, że polskie prawo pracy nie daje pracodawcy takiej właśnie możliwości dyscyplinowania rozwydrzonych pracowników. Na koniec, mam dla Pana jedną nieprzyjemną informację. Doszło do poważnego nieporozumienia pomiędzy Ustrzyckim Stowarzyszeniem Turystycznym "Bieszczady" a burmistrzem miasta. Powód prozaiczny. UST wymyślił interesującą formę nawiązania współpracy z biurami podróży zachodniej Ukrainy i zaczął przyjmować duże grupy turystów - narciarzy. Usługi stowarzyszenia, skupiającego wszystkie branże żyjące z turystyki, stały się kompleksowe i świadczone na dobrym poziomie. I oto nagle, ni z gruchy ni z pietruchy, burmistrz Henryk Suluja, zerwał wszelką współpracę ze stowarzyszeniem i zabronił Bieszczadzkiemu Centrum Informacji i Promocji najmniejszych nawet kontaktów z UST. Jak wynika z informacji ustrzyckiej egzekutywy parkowej, działalność UST zagroziła pozycji zajmowanej na rynku usług turystycznych przez biuro niejakiego Jędrzeja Warzywnego blisko związanego z ugrupowaniem popierającym burmistrza. Dopóki chłopcy z UST, nie poznają swojego właściwego miejsca w szeregu, będą w Ustrzykach na cenzurowanym.

Pozostaje z szacunkiem

Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 10 stycznia 2004 roku.

Szkoła Podstawowa w Bandrowie, problem nie tylko mieszkańców Bandrowa, ale całej gminy

Problem zmiany stopnia organizacyjnego Szkoły Podstawowej w Bandrowie pojawił się na posiedzeniu Komisji Oświaty ustrzyckiej Rady Miejskiej w połowie grudnia 2003 roku. Do wniosku jaki Burmistrz Henryk Sułaja skierował do zaopiniowania przez członków komisji, dołączone zostały wyliczenia potwierdzające bezdyskusyjną zasadność wniosku. Projekt przedstawiony przez burmistrza zakłada pozostawienie w Bandrowie szkoły z klasami od "O" do "III", zaś dzieci z klas od "IV" do "VI" będą dowożone do wybranej przez rodziców szkoły, w Hoszowie lub Ustrzykach Dolnych.

Już na pierwszym posiedzeniu poświęconym temu problemowi w dniu 15 grudnia członkowie komisji wysłuchali szczegółowego uzasadnienia wniosku, jak również zapoznali się z opinią przedstawioną przez delegację Bandrowian w osobach soltysa, przewodniczącej rady rodziców i dyrektora szkoły. Kolejnym etapem prac komisji było spotkanie w bandrowskiej szkole z rodzicami uczniów i mieszkańcami wsi do którego doszło w dniu 19 grudnia. Ilość osób uczestniczących w spotkaniu, czas jego trwania i temperatura dyskusji, świadczą o powadze problemu. W wystąpieniach rodziców uczniów ważne miejsce zajmowało specyficzne położenie Bandrowa, oraz trudny dojazd do wsi, szczególnie w okresie zimowym. Wielokrotnie podkreślano też bardzo dobre warunki lokalowe jakie w swojej szkole mają bandrowskie dzieci. Budynek szkoły w doskonałym stanie technicznym, świetnie wyposażony stwarza uczniom wymiennie warunki do nauki, jakich nie znajdują w szkołach do których zostaną przeniesieni. Uczniwie trzeba przyznać, że warunki w Szkole Podstawowej w Bandrowie, są wyjątkowe. Wyremontowany budynek, porządnie wyposażone połączone z niewielką ilością uczniów to coś rzadko spotykanego w małych wioskach. Do tego wszystkiego dochodzi niestety zimny rachunek ekonomiczny, z którego jednoznacznie wynika, że koszty kształcenia w bandrowskiej szkole są najwyższe na terenie gminy Ustrzyki Dolne. Poniższa tabela obrazuje ten problem w poszczególnych szkołach naszej gminy.

Koszty kształcenia uczniów w szkołach wiejskich

Koszty kształcenia uczniów w szkołach wiejskich.

Szkoła	Liczba uczniów	Koszty szkoły przewidywane w roku 2003	Koszty kształcenia jednego ucznia	Uwagi
Bandrów	34	349 000	10264	
Hoszów	70	575 500	8221	
Krościenko	86	593 600	6902	
Łobozew	78	484 200	6208	
Łodyna	61	499 500	8189	
Ropienka SP i Gimnazjum	98-63	893 200	5548	
Równia	65	461 000	7092	
Ustjanowa	92	547 500	5951	
Wojtkowa	126	571 600	4536	
Gimnazjum Ropienka	63			Liczone jako zespół
Gimnazjum Wojtkówka	67	375 600	5606	Do września 2 klasy SP

Warto dodać, że koszt kształcenia jednego ucznia w dwóch ustrzyckich Zespołach Szkół Publicznych to kwota około 3500 PLN.

Nieszczeście Bandrowa, to przede wszystkim mała liczba uczniów, a w kilku najbliższych latach sytuacja ta nie tylko, że się nie poprawi, ale ulegnie znacznemu pogorszeniu. Zestawienie, które zamieszczam poniżej najlepiej przedstawia sytuację demograficzną wsi.

Liczba uczniów w poszczególnych klasach w Szkole

Podstawowej w Bandrowie oraz liczba dzieci na terenie wsi w kolejnych rocznikach.

"O"	I	II	III	IV	V	VI	1998	1999	2000	2001	2002
7	6	3	9	4	7	5	7	7	2	8	3



W tej chwili mówi się o szkole w Bandrowie, ale inne placówki też nie mogą być niczego pewne

Proponowane obniżenie stopnia organizacyjnego spowoduje zmniejszenie kosztów prowadzenia szkoły o 137500 zł, z dotychczasowych 349000 zł do 211500 zł. Wyliczenie to uwzględniła koszty dowozu uczniów na trasie Bandrów - Ustrzyki Dolne.

Powyższe argumenty, nie rozwiewają do końca moich wątpliwości, co do słuszności takiej decyzji. Jeżeli jednak jako radny zdecyduje się na głosowanie za proponowaną przez burmistrza zmianą, to uczynię to pod jednym fundamentalnym warunkiem. Władze gminne muszą zapewnić dzieciom bezpieczne warunki przewozu. Dowozienie musi odbywać się tylko i wyłącznie autobusem specjalnie do tego celu przeznaczonym, a nie komunikacją publiczną. Dzieci muszą być zabierane bezpośrednio z pod domu i z pod szkoły, jakiegokolwiek spaceru na przystanki autobusowe nie powinny mieć miejsca. Przewożenie dzieci musi odbywać się bezwzględnie w obecności opiekuna. Jeżeli takiego rozwiązanie nie będziemy w stanie zapewnić, to o zmianie stopnia organizacyjnego szkoły w Bandrowie i w każdej innej miejscowości należy po prostu zapomnieć.

Zaprezentowane powyżej koszty kształcenia uczniów w poszczególnych szkołach wiejskich, jednoznacznie dowodzą, że problem zmiany stopnia organizacyjnego szkół nie skończy się na Bandrowie. Hoszów, Łodyna czy Równia to kolejne miejscowości w których utrzymanie szkół, jest ogromnym problemem finansowym. Na kształcenie każdego ucznia gmina otrzymuje tzw. subwencję oświatową, średnia kwota jaką ustrzycka gmina otrzymuje na jednego ucznia to w chwili obecnej to 2637 zł, różnicę pomiędzy tą kwotą a tymi przedstawionymi w tabeli należy dopłacić z funduszy własnych. Jak będziemy gospodarować własnymi funduszami i na co będziemy wydawać pieniądze, zależy tylko od nas. Możemy więc utrzymywać małe, kosztowne szkoły wiejskie, albo przewozić dzieci do większych szkół w mieście. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze problem poziomu nauczania, który w małych szkołach jest przeważnie niższy oraz problem równego dostępu do oświaty wszystkich naszych dzieci, bez względu na miejsce zamieszkania. Na tym właśnie polega idea samorządności.

Brała, brała - w końcu zwała

Zasady księgowości kategorycznie zabraniają łączenia funkcji księgowej i kasjerki. Przyczyna jest prosta kasjerka nie może być kontrolowana przez samą siebie. W Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej tak się właśnie działo Maria K. która pełniła tam funkcję kasjerki była zarazem księgową. Na dodatek na Marii K. spoczywał obowiązek zgłaszania dyrekcji osób zalegających z czynszem i wystawiania upomnień i pozwów sądowych celem ściągnięcia tych należności. To dzięki temu mogła prowadzić swoje kasowe machinacje przez wiele lat. Gdyby nie jej zbytnia zachłanność proceder ten mógłby trwać dalej.

Dzisiaj ludzie w Olszanie - gdzie Maria K. mieszkała - i w Ustrzykach - gdzie pracowała, mówią iż o jej finansowych machinacjach mówiło się już głośno w sierpniu ubiegłego roku. Dyrektor PGM Barbara Mirecka stanowczo temu zaprzecza - To nie możliwe, bowiem tak naprawdę ja zaniepokoiłam się gdzieś w drugiej połowie września i nakazałam kasjerce wprowadzenie kwot czynszowych z kartotek do komputera. Powodem zaniepokojenia było to iż zaczęło przybywać coraz więcej zaległości jednomiesięcznych za czynsz. Takich zaległości nie ściągamy jeszcze sędownie. Wśród osób, które zalegały pojawiły się też i takie, które zawsze regulowały czynsz na czas. Zresztą księgowanie komputerowe wpłat zawsze budziło opory u Marii K. Twierdziła ona, że to szkodzi jej zdrowiu, że sprawniej jej to idzie w dotychczasowy sposób.

Poszła w chorobowe

18 września Mirecka wydaje ostateczne polecenie Marii K. o zmianie sposobu księgowania i idzie na dwudniowy urlop. 22 września w poniedziałek obie panie są w pracy. Jednak po dwóch godzinach kasjerka skarży się na wysokie ciśnienie i idzie do lekarza. W pracy w tym dniu już się nie pojawia. Po pierwszym zwolnieniu przychodzą następne z Ustrzyk, Sanoka a w końcu ze szpitala psychiatrycznego. Barbara Mirecka już 22 września wie, że coś jest nie tak. Zarządza wewnętrzną kontrolę. - Kontrola potrwała aż do 9 grudnia, bowiem obie z główną księgową musiałyśmy przejrzeć kilka tysięcy dowodów kasowych i skonfrontować je z kartotekami. Po tej kontroli byłam już pewna, że doszło do malwersacji na znaczną skalę. Powiadomiłam więc swój organ nadrzędny czyli Urząd Miasta, a konkretnie burmistrza Henryka Sułuję. Pojechałam też z zawiadomieniem o nieprawidłowościach do Prokuratury Rejonowej w Lesku - mówi Mirecka

22 września na klatkach schodowych budynków administrowanych przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej pojawiły się wywieszki informujące o tym, by wpłaty czynszu dokonywać poprzez banki na konto przedsiębiorstwa. Wzbudziło to nawet początkowo sporo rozgoryczenia wśród lokatorów obawiających się dodatkowych kosztów w postaci prowizji. Jednak jeszcze niewiele osób łączyło ten fakt z kasowymi przekrętami nieuczciwej kasjerki.

Gdzie była wewnętrzna kontrola

Jak pisałem na wstępie Maria K. trzymała wszystkie kasowe sprawy w swoich rękach. Dlatego też gdy raz pojawił się lokator, któremu - jego zdaniem - niesłusznie wysłano upomnienie o zaległości w opłacie czynszu, skierowany został celem wyjaśnienia do Marii K. Ta zaś sprawę szybko zatuszowała i lokator wyszedł uspokojony. Także kasjerka sporządzała listę osób dłużej zalegających z opłatą, do których wysyłano najpierw upomnienia, a później kierowano pozwy do sądu. Maria K. cały czas doskonaliła swój proceder. Ponieważ zaległości dłuższe jak za trzy miesiące powodowały postępowanie dyscyplinujące lokatorów, kasjerka poszerzała krąg osób, których zaległości nie przekraczały jednego miesiąca. Tak więc, gdy lokator przyszedł z bieżącą zapłatą dostawał na to pisemne pokwitowanie, zaś kasjerka wystawiała nowy dowód wpłaty i księgowała ją na poczet jego zaległości z poprzedniego miesiąca i ponownie w papierach zalegał on tylko za miesiąc. Upraszczając można powiedzieć iż Maria K. miała do swojej dyspozycji czynsz sporej liczby lokatorów z okresu jednego miesiąca. Na razie mówi się, że kwota ta mogła wynosić od trzydziestu do ponad stu tysięcy złotych. Jednak jak powiedziała Barbara Mirecka kontrolą objęto jedynie 2003 rok.

Co na to Urząd Miasta

Zastępca burmistrza Krzysztof Gąsior potwierdza iż dyrektor Mirecka powiadomiła o tej sprawie Urząd Miasta 9 grudnia. - Już dzień później burmistrz Henryk Sułuję powiadomił o fakcie Policję w Ustrzykach Dolnych, prosząc o wszczęcie postępowania. Burmistrz zwrócił się też do Regionalnej Izby Obrachunkowej o przeprowadzenie dokładnej kontroli, która pozwoliła by określić dokładnie wysokość poniesionych strat.

Jednak Regionalna Izba Obrachunkowa odmówiła kontroli w PGM, twierdząc iż nie leży to w jej zakresie obowiązków. Tak więc czynności sprawdzające prowadziła Komenda Powiatowa Policji w Ustrzykach Dolnych. Czynności te prowadzone pod nadzorem prokuratury potwierdziły fakt przestępstwa, jednak nie określiły dokładnej kwoty malwersacji. Teraz ruch należy do Prokuratury Rejonowej, która podejmie niebawem decyzję o wszczęciu postępowania przygotowawczego. Może komuś

się wydać dziwnym fakt iż mimo potwierdzenia tego, że do malwersacji doszło na razie nie przesłuchuje się głównej podejrzanej. Otóż w pierwszej kolejności musi się dokładnie określić kwotę przestępstwa, sposób jego przeprowadzania, celem sprecyzowania zarzutów. Prokuratura będzie musiała zatrudnić biegłych księgowych, którzy dokładnie przeanalizują dokumentację księgową i finansową Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej. Jak się nieoficjalnie dowiedziałem czynności takie mogą potrwać przynajmniej do marca bieżącego roku. Oczywiście gdy wszczęte zostanie postępowanie przygotowawcze, będzie można także zabezpieczyć - na ewentualnym majątku kasjerki- przeszłe roszczenia. Także spora grupa lokatorów będzie musiała udzielić zeznań w tej sprawie.

Gdzie podział się nadzór

Nie da się ukryć, że temat malwersacji w PGM jest wiodącym tematem ostatnich tygodni w Ustrzykach. Ludzie są rozgoryczeni faktem, że tak długo ktoś mógł robić takie przekręty, a w końcowym efekcie to oni poniosą tego koszty. No bo po pierwsze jeśli ktoś zgubił dowód wpłaty, lub nigdy dowodów wpłaty nie gromadził to jak teraz udowodni, że zapłacił czynsz. Po drugie nawet jeśli udowodni się kasjerce winę, to może być tak iż nie będzie miała z czego zwrócić zagarniętych pieniędzy, a wtedy pod szyldem zmiany stawek czynszu i tak włoży się w nie straty do których doprowadziła nieuczciwa kasjerka. PGM i tak ma kłopoty finansowe bowiem będzie musiał zwracać lokatorom pobieraną od nich kiedyś kaucję mieszkaniową. To też wpłynie zapewne na podwyżkę czynszu. Te zaś należą już w tej chwili do najwyższych w mieście. Nawet w spółdzielniach mieszkaniowych ludzie płacą znacznie mniej. Lokatorami mieszkań komunalnych są w dużej części emeryci, renciści oraz osoby gorzej sytuowane finansowo i jak na ironię losu to właśnie im najbardziej wrosną koszty opłat za mieszkanie.

Tymczasem nadzór na PGM miała dyrekcja firmy, główna księgowa, poza tym PGM podlega bezpośrednio Urzędowi Miasta, a więc i z tej strony brakło kontroli. Na koniec wspomnieć jeszcze wypadła o radzie nadzorczej która też powinna czuwać nad prawidłowością działania firmy. Wszystkie osoby reprezentujące firmę i jej organy nadrzędne oraz nadzorcze nie robią tego za darmo, a wręcz przeciwnie robią to za spore pieniądze. Tymczasem jedna sprytna kasjerka wykołowała całe to grono i gdyby nie jej pazerność robiła by to dalej. Zupełnie na miejscu będzie więc pytanie po co oni tam wszyscy są skoro dopuścili do takich malwersacji. - Musimy poczekać na wynik śledztwa i ustalenia prokuratury. Dopiero wtedy będziemy się zastanawiać kto prócz kasjerki powinien ponieść konsekwencje tego do czego doszło w PGM- powiedział zastępca burmistrza Krzysztof Gąsior.

Wiesław Stebnicki

LISTY * LISTY * LISTY * LISTY * LISTY * LISTY

Do artykułu - Minął rok

Na wstępie serdecznie dziękuję czytelnikom Naszych Polonin za troskę o sprawy leskie artykułowane w czasopiśmie. W imieniu własnym jako osoby sprawczej, bardzo dziękuję redaktorowi Stebnickiemu za dobre słowo, trzeźwą analizę i realną ocenę faktów. W miarę wolnego czasu, zdobywając materiały do miesięcznika "Echo Bieszczadów" staram się też podzielić wybranymi informacjami z "leskiej niwy" z mieszkańcami ziemi ustrzyckiej, w ramach cyklicznych krótkich informacji pod nazwą "Faksem od sąsiadów". Stawiam tezę, że redaktor Stebnicki nie ma potrzeby faworyzowania Leska, a ja sam nie mam skłonności by "naciągać" fakty w podawanych informacjach. Bardzo skrótkowo informuję o faktach, które miały lub mają miejsce, przy czym staram się zachować rozsądną ocenę zjawisk. Mimo wszystko nieco bardziej akcentuję efekty pozytywne opisywanej sprawy, choć w wielu przypadkach jest to rozbieżne z moimi przekonaniami politycznymi.

Można przyjąć, że redakcja eksploatuje 2-3 podstawowe tematy, praktycznie rzecz biorąc w każdym numerze czasopisma i to o zabarwieniu raczej negatywno- roszczeniowym, choć muszę pochwalić profesjonalizm i znajomość zagadnień. Często pisze się o negatywach związanych z przejściem granicznym Krościenko- Smolnica, oraz krytycznie o władzach samorządowych, a w szczególności o jej etatowych przedstawicielach. położenie szczególnego nacisku na akcentowanie tylko negatywnych spraw może stworzyć przeświadczenie, że jest wyłącznie źle, a bywa czasami inaczej.

Warto było by dokonywać spotkań redakcyjnych, choćby raz w kwartale. Niepewny jest los "Echa Bieszczadów" w Lesku, co może dać określone perspektywy objęcia terenu Leska przez jedną z gazet ustrzyckich. Dziękując ponownie za dobre słowa pod adresem Leska, czując się wywołany do tablicy pragnę zauważyć dziwne zjawisko na pograniczu psychologii i socjologii. Mianowicie przeciętny mieszkaniec powiatu leskiego jest skłonny chwalić władzę miasta i powiatu w Ustrzykach, stawiając im lepsze oceny niż władzom w Lesku. W Ustrzykach jest jak widać odwrotnie. Moim zdaniem bieda w Ustrzykach i Lesku jest podobna. Tu i tam ludzie ratują się jak mogą i potrafią. Pomimo bliskości miasta choć są podobne, także się różnią ale to już oddzielny temat. Raz jeszcze namawiam redaktora Stebnickiego do organizowania cyklicznych spotkań z korespondentami i osobami współpracującymi. Pozwoli to bowiem powiększyć grono przyjaciół gazety, a także przełamać lody pomiędzy Leskiem i Ustrzykami.

Z wyrazami szacunku i podziękowaniami oraz życzeniami wszystkiego najlepszego w nowym 2004 roku

Ryszard Owsiany
Lesko

Od redakcji: Ma Pan całkowitą rację co do cyklicznych spotkań redakcyjnych. Obiecujemy, że już niebawem dojdzie do takiego spotkania w Lesku, planujemy tam bowiem otworzyć oddział "Naszych Polonin".

Ustrzyckie Stowarzyszenie Turystyczne Bieszczady

**Biuro Rady Miejskiej
Komisja Oświaty, Turystyki, Zdrowia
Sportu, Kultury w Ustrzykach Dolnych**

My członkowie UST w Ustrzykach Dolnych, działający na rzecz rozwoju turystyki i miasta jesteśmy głęboko zaskoczeni brakiem pomocy w naszych działaniach Pana Burmistrza Henryka Sułuj. Dlatego pragniemy przedstawić swoje dotychczasowe działania i poddać je ocenie mieszkańców poprzez radnych Rady Miasta.

Stowarzyszenie zostało powołane w celu integracji i rozwoju współpracy między różnymi gestorami turystyki- członkami stowarzyszenia oraz kompleksowej obsłudze turystów z kraju i Ukrainy.

Członkowie stowarzyszenia na spotkaniu 15.09.2003 roku przyjęli strategię działania w celu przygotowania kompleksowej oferty i strategii na sezon 2003/2004. W tym celu powołano trzy osobowy skład roboczy w osobach: Bogusław Pleskacz, Jacek Łeszega, Krzysztof Plamowski, do prowadzenia rozmów z ukraińskimi biurami podróży odpowiedzialny za przygotowanie oferty i podpisanie umów o współpracy, ponadto jednomyślnie przyjęto projekt współpracy z Centrum Informacji i Promocji w Ustrzykach Dolnych jako partnera w realizacji zadania.

W wyniku rozmów z kierownikiem BCliP, postanowiliśmy przed podjęciem prac wystosować projekt umowy o współpracy do Pana Burmistrza z prośbą o akceptację. Dnia 30.09.2003 roku w/w umowa została podpisana przez trzy strony; Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych- Pan Burmistrz Henryk Sułuj, Centrum Informacji i Promocji- kierownik Jacek Łeszega, UST- prezes Roman Glapiak.

Na spotkaniu u Pana Burmistrza uzgodniono w ramach umowy możliwość korzystania z biura Centrum. Konsekwencją tych uzgodnień było podpisanie umów pomiędzy :UST Bieszczady, a usługodawcami z terenu gminy Ustrzyki oraz UST Bieszczady, a dwunastoma biurami Turystycznymi z Ukrainy. Umowy te gwarantowały ceny oraz rodzaj świadczonych usług, sposoby rozliczeń oraz wysokości upustów i rabatów.

W dniach 11-13.11.2003 roku Jacek Łeszega za przyzwoleniem Pana Burmistrza wyjeżdża wraz z Bogusławem Pleskaczem na Ukrainę aby przedstawić biuram podróży koncepcję współpracy oraz zaprosić na prezentację gospodarstw turystycznych naszej gminy.

W dniach 25-26.11.2003 roku przyjeżdża do Ustrzyk delegacja 11 biur Turystycznych z Ukrainy na prezentację bazy turystyczno- noclegowej. W trakcie pobytu zorganizowana została konferencja w Urzędzie Miejskim dotycząca wymiany turystycznej pomiędzy UST Bieszczady, a naj-

mocniejszymi biurami Turystycznymi Lwowa, Czerwonograda, Truskawca, Drochobycz, Sambora z Ukrainy w konsekwencji podpisując umowę o współpracy. W konferencji uczestniczy Pan Burmistrz wraz z zastępcą, jako gospodarze miasta oraz orędownicy rozwoju miasta poprzez turystykę.

Bezpośrednio po konferencji dowiadujemy się o braku akceptacji Pana Burmistrza uczestniczenia w tym przedsięwzięciu pracowników Centrum oraz braku możliwości kontynuowania współpracy do czasu podpisania umowy.

W wyniku naszej szybkiej reakcji udaje się nam doprowadzić do spotkania z Panem Burmistrzem w dniu 23.12.2003 roku, na którym po długiej wymianie argumentów, dowiadujemy się, że umowa jest wadliwa. Urząd Miasta nie posiada własnego projektu umowy o współpracy i na obecną chwilę nie może prowadzić rezerwacji i obsługi klientów z Ukrainy, związanymi umowami, a jedynie przekierowywać do punktu UST.

Do dziś Pan Burmistrz nie przedstawił projektu innej umowy współpracy. My natomiast z naszymi klientami z Ukrainy, zostaliśmy wypchnięci z miejsca i instytucji, która stworzyła wraz z UST pomysł wspierania ludzi, którzy się zajmują turystyką w naszym mieście na co dzień.

Jak wyglądamy w oczach dyrektorów Biur Podróży z Ukrainy, którzy trafiają do pięknego budynku Centrum, z którego ich i klientów z voucherami pobytu w naszym mieście i gminie, wysyła się w nieznane miejsce, jaki jest awaryjny, ze społecznymi dyżurami, punkt obsługi turystycznej.



W ubiegłym roku trasy narciarskie w Ustrzykach były pełne Ukraińców. W tym roku jest ich dużo mniej...

Pytamy, czy tak powinno się traktować ludzi, którzy tworzą pomysły w naszym mieście?

Jest wiele faktów, o których nie możemy napisać w tej petycji, dlatego też bardzo prosimy o możliwość zaprezentowania dokumentów oraz szczegółów wszystkim członkom Rady Miasta poprzez Komisję turystyki

**Z poważaniem
Krzysztof Plamowski
Wiceprezes UST**

PIENIĘDZY PODATNIKÓW NIE WYRZUCONO W BŁOTO

Tak się złożyło, że od pewnego czasu do kolejnych numerów *Połonin*, piszę zawsze artykuł poświęcony działalności ustrzyckich urzędów, instytucji czy jednostek administracyjnych samorządu terytorialnego. Dzisiejszy numer poświęcony będzie Środowiskowemu Domowi Samopomocy w Ustrzykach Dolnych, którym kieruje, znany sporej reszcy ludzi pan Czesław Urban.

Przyznam, że idąc na rozmowę z kierownikiem ŚDS, nie za bardzo wiedziałem, jaką problematyką zajmuje się kierowany przez niego ośrodek. Wszak istnieje dopiero trzeci rok a z taką nazwą, jak na tablicy głównej przed budynkiem, mało kto w Ustrzykach chyba się wcześniej spotkał.

Rozmowa z panem Urbanem była konkretna, dlatego też w równie przejrzysty sposób postaram się przybliżyć czytelnikom jej szczegóły.

Środowiskowy Dom Samopomocy w Ustrzykach Dolnych powstał 1 XI 2001r. na mocy zarządzenia wojewody podkarpackiego. Przeznaczony jest dla osób dorosłych z orzecznym stopniem niepełnosprawności umysłowej i działa na zasadzie ośrodka wsparcia niepełnosprawnych w środowisku ich życia codziennego. Finansowanie ośrodka prowadzone jest z dotacji celowej wojewody jako zadanie zlecone administracji samorządowej.

Ośrodek prowadzi zajęcia z 36 osobami w pracowniach: kulinarnej, krawiecko-dziewiarskiej, plastycznej, komputerowej i stolarskiej. Mają one dwojaki charakter, polegają na uczeniu podstawowych umiejętności życiowych (przygotowanie posiłku, zacerowanie skarpetek, przyszycie guzika itp.), których nie posiadają np. z powodu zaniedbania rodziców wyręczających ich przez długie lata we wszystkim, lub na podtrzymywaniu umiejętności mogących w wyniku reemisji choroby zaniknąć. Funkcja terapeutyczna zajęć, połączona została z ich wymierną korzyścią, jaką jest np. gwarancja spożycia codziennie skromnego posiłku (efekt ich wysiłku w pracowni kulinarnej), dla sporej grupy to możliwość odciążenia ich skromnych budżetów domowych zasilanych z reguły niewielką rentą socjalną. Z kolei wyniki ich zajęć w pozostałych pracowniach, często zasilają kwesty charytatywne przeprowadzane z różnych okazji.

Ośrodek zatrudnia 7 pracowników, z których większość to dyplomowani terapeuci prowadzący zajęcia z uczestnikami środowiskowymi domu, bo tak się ich określa w stosownej ustawie. Wspierani są w swej pracy przez młodzież szkolną zrzeszoną w ramach szkolnego koła PCK przy Technikum Hotelarskim i działających na zasadzie wolontariatu. Na luty tego roku do ŚDS zaproszeni zostali studenci Uniwersytetu Ludowego we Włodowie, którzy w ramach odbywanej praktyki poprowadzą zajęcia z wikliniarstwa, mając jednocześnie zapewniony nocleg w pomieszczeniach gościnnych ośrodka, gdyż takowe ośrodek posiada.

Uczestnikami środowiskowymi domu są osoby o różnym stopniu niepełnosprawności umysłowej. Warunkiem przyjęcia jest przeprowadzony wywiad środowiskowy, opinia lekarza specjalisty, orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, ukończone 18 lat i najważniejsze - wyrażona bez przymusu chęć uczestnictwa.

W momencie tworzenia ośrodka, "naboru" na jego podopiecznych dokonywali pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej, gdyż w tamtym czasie mieli najlepsze rozeznanie w terenie, kto takowej pomocy potrzebuje. W chwili obecnej sposobności "dostania się" do niego są jeszcze inne. Oprócz możliwości indywidualnego zapoznania się z jego działalnością, np. w ramach drzwi otwartych w czasie gminnych dni rodziny, czy też zorganizowanej w zeszłym roku spartakiady osób niepełnosprawnych, potencjalnymi podopiecznymi są również absolwenci Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Ustrzykach Dolnych, którego uczniowie ostatniej klasy szkoły zawodowej zapraszani są, co roku do odwiedzenia ośrodka.

ŚDS ze względu na rosnące wciąż zainteresowanie uczestnictwem w jego zajęciach, stara się o zwiększenie od tego roku o 5, ilości miejsc podopiecznych. Choć zakresem swego działania, ŚDS obejmuje teren gminy Ustrzyki Dolne, to ze względu na brak jego odpowiednika w gminie Czarna, dwie osoby z jej terenu również korzystają z terapii zajęciowej. Jedynym problemem są koszty dojazdu ponoszone przez te osoby, dlatego też kierownik Urban chce wystąpić z propozycją, aby gmina Czarna sfinansowała im bilety miesięczne.

Terapia zajęciowa to również zajęcia integracyjne z uczniami klas 2 i 3 szkół podstawowych i wychowankami przedszkola. Korzyści z takich spotkań czerpią również maluchy, gdyż zgodnie z zasadą, "czym skorupka za młodu nasiąknie tym na starość traci" wychowanie od najmłodszych lat w duchu tolerancji i poszanowania ludzkiej odmienności to wartości, które w tym przypadku nie są pustosławiem.

Poszczególne pomieszczenia ośrodka wywarły na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Panujący w nich ład, porządek, ich umeblowanie i wyposażenie świadczą o poważnym i odpowiedzialnym traktowaniu swoich obowiązków przez zatrudnionych w nim ludzi. Zauważone to zostało również przez wojewodę podkarpackiego, który pod koniec ubiegłego roku uhonorował jego pracowników, wręczając nagrodę kierownikowi Urbanowi.

Grzegorz Kozłowski

Marek Prorok

"Ustrzyckie zapiski"

W piątkowy wieczór dnia 19 grudnia 2003 roku, uczestniczyłem wraz z kolegami z Komisji Oświaty ustrzyckiej Rady Miejskiej w spotkaniu w Szkole Podstawowej w Bandrowie. Na spotkanie to zostaliśmy zaproszeni kilka dni wcześniej, przez Radę Rodziców bandrowskiej szkoły. Delegacja Rady Rodziców przekazując nam zaproszenie poinformowała nas, że rodzice chcą spotkać się tylko i wyłącznie z radnymi - członkami Komisji Oświaty. Ku naszemu zaskoczeniu na spotkanie przybyli dwaj nieproszeni przedstawiciele Urzędu Miejskiego. Nie jest mi znany powód takiego postępowania kierownictwa Urzędu Miejskiego, ale zarówno ja jak i moi koledzy z Komisji Oświaty poczuliliśmy się jak uczniowie pierwszych klas szkoły podstawowej, którzy w każdym momencie wymagają dozoru pedagogicznego. Brak zaufania, jaki wyraził nam w ten sposób Burmistrz Ustrzyk Dolnych był bardzo bolesny i nie poparty żadnymi rozsądnymi powodami. Faktem jest, że trzech z nas nie utożsamia się z rządzącym Bieszczadzkim Stowarzyszeniem Samorządowym, jednak jako radni kierujemy się w swoich działaniach dobrem gminnej wspólnoty i zdrowym rozsądkiem, a nie osobistymi sympatiami politycznymi. Istnieje na to wiele dowodów w postaci naszych wystąpień i głosowań. Mam nadzieję, że nadejdzie wreszcie czas kiedy ta oczywista prawda dotrze do naszych kolegów z BSS i przestaną nas traktować jako tych, których jedynym celem jest dokopanie rządzącemu za wszelką cenę. Oby stało się to jak najszybciej, z korzyścią dla ustrzyckiej gminy i jej mieszkańców.

Od zawsze wiadomo, że największą szansą rozwoju naszego miasta jest turystyka. Działania w tym kierunku podejmowane są stale, choć z różnym natężeniem. Rozwój gospodarstw agroturystycznych, wzrost liczby miejsc noclegowych, coraz lepsze warunki dla amatorów narciarstwa, to tylko niektóre z ważnych elementów. Duży nacisk został położony na promocję miasta i gminy, w czym ważną rolę odgrywa Bieszczadzkie Centrum Informacji i Promocji w Ustrzykach Dolnych. W ostatnim roku, za sprawą uruchomienia polsko-ukraińskiego drogowego przejścia granicznego w Krościenku, pojawiła się szansa zainteresowania ustrzycką ofertą turystyczną, bogatego turysty z Ukrainy. Wiele inicjatyw w tej sprawie przejawili usługodawcy turystyczni zrzeszeni w Ustrzyckim Stowarzyszeniu Turystycznym. Wspólne działania urzędu miejskiego, centrum informacji i stowarzyszenia usługodawców doprowadziły do zorganizowania w listopadzie interesującego spotkania z przedstawicielami ukraińskich biur turystycznych, na którym zaprezentowano ustrzycką ofertę turystyczną. Rewelacyjny początek, po którym należało oczekiwać dalszej dobrej współpracy wymienionych podmiotów na rzecz rozwoju naszego regionu. I oto kilka dni temu, jak grom z jasnego nieba, spadła na mnie wiadomość o konflikcie pomiędzy Ustrzyckim Stowarzyszeniem Turystycznym a burmistrzem naszego miasta. Nie znam powodów tego konfliktu, ani racji obydwu jego stron. Jedno jest jednak pewne, konflikt ten przyniesie straty dla miasta, gminy i mieszkańców. "Jak nie wiadomo o co chodzi, to na pewno chodzi o pieniądze", postaram się w następnym numerze "Naszych Połoniń" wyjaśnić czytelnikom o co tak naprawdę poszło. Tymczasem jednak apeluję do rozsądku stron konfliktu: Panowie!! Wnieście się ponad własne partykularne interesy!!

Przez kilka pierwszych tygodni od momentu wprowadzenia wiz dla obywateli Ukrainy okolice ustrzyckiego rynku i placu targowego opustoszały. Dzisiaj w trzy miesiące od tego wydarzenia na powrót tętnią życiem i ponownie stały się centrum handlu alkoholem, papierosami i paliwem. Odnoszę wrażenie, że w ostatnich dniach proceder ten znacznie się nasilił, a liczba handlujących uległa widocznemu zwiększeniu. Trudno dziwić się temu, zarówno dla Ukraińców, jak i Polaków, czarnorynkowy handel jest ważnym elementem zasilającym własne, bardzo skromne budżety rodzinne.

Do redakcji "Naszych Połoniń" nadchodzi coraz więcej różnego rodzaju informacji o aferach, przekrętach i nieuczciwościach różnych osób, znanych na naszym terenie. Znakomita większość z nich okazuje się zwykłym pomówieniem a nawet wręcz chamskim oszczerstwem. Przerażony jestem, jak wiele osób z niskich pobudek usiłuje w ten sposób załatwić swoje bardzo małe i wyjątkowo brudne sprawy.

Dzisiaj zagrała w Ustrzykach Dolnych Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Odnotowuję to wydarzenie, gdyż w ubiegłym roku nasze miasto należało do nielicznych, które owsiakową orkiestrę potraktowało jako persona non grata.

Za mundurem, do Leska sznurem

Co to za mężczyzna, który w wojsku nie był - zwykło się mawiać. W chwili gdy człowiek jest w wieku poborowym, niestety - poza nielicznymi wyjątkami- do wojska się nie rwie. Gdy jednak osiągnie wiek grubo po poborowy, jak choćby w moim przypadku z chęcią by do wojska poszedł. Niestety wtedy jest już grubo za późno. Jedno jest w sprawach wojskowych pewne, zarówno ci którzy do wojska pójda jak i ci którzy się od niego wykręca muszą wcześniej przejść przez procedurę poboru. To tutaj młodzi mężczyźni otrzymują kategorie wojskową, która później decyduje o tym gdzie będą i czy w ogóle będą służyć.

Jak zapewne nie wszyscy wiedzą pobór to wbrew pozorom nie sprawa wojska, a cywili. O ilości komisji poborowych i ich rozmieszczeniu decyduje w naszym województwie Wojewoda Podkarpacki. Okazuje się, że Komisje poborowe powoływane są prawie w każdym powiecie województwa podkarpackiego poza powiatem Bieszczadzkim. Młodzieńcy z gmin Lutowiska, Czarna i Ustrzyki do swojego pierwszego, a też czasami i do kolejnych poborów od lat stają w Lesku. Niektórym się to nie podoba, bo twierdzą, że komisja z Leska faworyzuje mężczyzn ze swojego powiatu. Faworyzuje to znaczy częściej odracza, daje kategorie, które dyskwalifikują do służby wojskowej. Oczywiście nie jest to poparte żadnymi faktami, a wręcz przeciwnie może być nawet krzywdzące dla komisji poborowej, ale tak się mówi. Może więc, by ukrócić takie głosy warto by było zorganizować pobór w Ustrzykach.

Z tym pytaniem zwróciłem się do starosty powiatu Bieszczadzkiego Ewy Sudoł- Dogadaliśmy się z Leskiem w sprawie tworzenia wspólnej komisji poborowej, ponieważ jest to dla nas korzystniejsze ze względów czysto finansowych. Komisja ma siedzibę w Lesku, ale my delegujemy do niej naszych lekarzy oraz pracowników cywilnych. Zorganizowanie komisji to duży wysiłek organizacyjny, a tym samym spory koszt. Wprawdzie to wojewoda finansuje jej działalność ale nie na wszystko wystarcza, a co najważniejsze odrywa od normalnej pracy w starostwie na okres miesiąca kilka osób.

Według danych z terenów gminy Lutowiska i Czarna corocznie do poboru staje po 20 osób, znacznie więcej poborowych pochodzi z gminy Ustrzyki jest ich rocznie około 200. Jak na razie w starostwie nie było oficjalnych skarg czy też głosów za tym by pobory przeprowadzać w Ustrzykach. - Jeśli jednak pojawiają się takie opinie nic nie stoi na przeszkodzie by w roku 2005 starć się o utworzenie komisji poborowej w powiecie Bieszczadzkim. --twierdzi Ewa Sudoł- Przyznam się, że po działaniach władz Leska które doprowadziły do podzielenia nadzoru budowlanego- który do tej pory mieścił się w Ustrzykach i obejmował swoim zasięgiem oba powiaty- na dwa osobne dla każdego powiatu czasami miewam ochotę na podobne działania choćby w sprawie komisji poborowych. Ale zawsze przeważa u mnie rachunek ekonomiczny, który ostudza takie działania separacyjne.

Może to i dobre rozumowanie lecz w Ustrzykach budzi pewne obawy bo już raz miasto na takich działaniach z Leskiem przegrało. Teraz zaś gdy coraz częściej mówi się o łączeniu powiatów Lesko usilnie ściga co tylko może do siebie uważając, że kiedyś to może zapocentrować, że przysporzy im dodatkowych argumentów. Doprowadzając do podziału dużego powiatu Bieszczadzkiego leszczanie udowodnili, że wiedzą co robią. Niech więc i starosta Bieszczadzki o tym nie zapomina bo nie zawsze oszczędny znaczy wygrany.

Wiesław Stebnicki

Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne

(do 20 słów)

.....

.....

.....

.....

.....

Moim
zdaniem

Redakcja "Naszych Połonin" otrzymuje wiele listów. Są to listy które pozytywnie wyrażają się o naszej gazecie i ludziach tam piszących, są też listy które mieszają nas z błotem. Ja rozumiem, że nie każdemu podoba się to co robimy. Połoniny bowiem nigdy nie były i nie będą gazetką laurką. Cel jaki sobie założyliśmy jest następujący, poprzez krytykę złych posunięć i decyzji miejscowych władz sprawić by były one zmieniane na lepsze. Tego się trzymamy, rzecz jasna nikt nie ma monopolu na wiedzę toteż czasami i my się możemy pomylić, ale zapewne wnikliwi czytelnicy naszej gazety potrafią wyłapać to iż do błędów potrafimy się przyznać. Nie da się też ukryć gdzie lokujemy swoje polityczne sympatie. Uważamy iż jedynie lewica stara się coś w kraju zmieniać, tylko lewica stara się też pomagać ludziom gorzej sytuowanym. Partie lokowane po prawej stronie sceny politycznej mają jeden program, polega on na stwierdzeniu, że we wszystkim należy zdać się na prawa rynku, jeśli tak to rodzi się pytanie po co w ogóle tworzyć takie partie. Mimo naszych zapatrywań czytają nas też ludzie prawicy. Ostatnio otrzymałem list od człowieka totalnie sfrustrowanego. Mieni się on człowiekiem lewicy, jak pisze należał do SLD Wnuka. Malwersacje, afery i przekręty ludzi lewicy spowodowały to iż nie potwierdził swojej przynależności do SLD. Tłumaczy to między innymi tym, że nie podoba mu się przewodniczący miejscowego SLD, a jeszcze mniej podoba mu się moja skromna osoba. Z treści listu łatwo mi rozpoznać piszącego. Tak to człowiek głęboko sfrustrowany. Człowiek którego dosłownie za uszy wyciągnąłem by stał się kimś. Dzisiaj gryzie. Człowiek który miał niespełnione ambicje polityczne, niestety zweryfikowane, przez pozostałych członków SLD negatywnie. Dlatego kęsa. Ja rozumiem, że może mnie nie lubić, bo to ja powiedziałem mu kiedyś prawdę o tym co myślę o jego poczynaniach. Nie były to słowa pochwały, były to słowa prawdy. Pisze w swoim liście, że kieruje moimi poczynaniami jedynie głupota, nazywa mnie odciętym biznesmenem, człowiekiem pozbawionym inteligencji, piszącym nie po trzeźwemu, kompromitującym miejscowe SLD. W zasadzie z takim człowiekiem nie powinno się polemizować, ja robię to wyłącznie dlatego, żeby udowodnić iż w Połoninach nie pomija

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

się milczeniem żadnego listu. Jako osoba kompromitująca SLD zostałem dziwnym trafem, w demokratycznych wyborach wybranym jej sekretarzem. Oczywiście autor listu robił co tylko mógł by delegaci głosowali inaczej, wystawiono nawet kontrkandydata, jednak ogół zdecydował właśnie tak, nie po myśli mojego obecnego adwersarza. Podobnie stało się z wyborem przewodniczącego SLD Krzysztofa Wnuka. Ten nawet nie miał przeciwnika w głosowaniu, a przecież autor tego anonimowego listu mógł zgłosić swoją kandydaturę. Politycznie także anonimowy autor listu nie zaistniał. Kandydaci SLD do obu rad musieli wcześniej być zweryfikowani przez radę powiatową i miejską SLD, o zgrozo tak ambitny pisarz tej weryfikacji nie przeszedł. Wnuk, Stebnicki, Prorok zostali - mimo wielu wad wymienianych w liście - wybrani do rad miasta i powiatu. Autor listu próbował to zrobić przynajmniej dwukrotnie i nic mu z tego nie wyszło. Zarzuca mi też ten ambitny anonim moją sympatię do Leska i proponuje przeprowadzkę. Jakoś nie potrafię znaleźć dowodów na to moje wychwalanie sąsiedniego miasteczka. Piszą o nim pozytywnie autorzy z Leska, ale też z tymi pochwałami nie przesadzają. Najciekawsze w tym i podobnych temu listach jest to iż ich autorzy tak doskonale znają treść materiałów drukowanych w gazecie. Taki paszkwil zawsze zaczyna się podobnie od określenia gazety jako nic nie wartego szmatławca, zaś już dalej zaczyna się dokładne cytowanie treści artykułów. Jak więc widać autor czyta Połoniny bardzo dokładnie. Czyta i zionie żółcią, bo innym się coś udaje a jemu nie. Swoją stres rozładowują próbując dokopać innym. Niewątpliwie jest to jakaś tam droga i jeśli choć na chwilę uspokoi sterane nerwy autora, to nich kopie. Niezaspokojone ambicje polityczne, dziennikarskie można i tak rozwiązywać, można też jak się okazuje robić to metodą tchórza, który boi się nawet podpisać pod swoim anonimem mianem życzliwy. Pisze autor listu na końcu swojego elaboratu- Powielić i przekazać innym- spełniam to jego żądanie. Niech choć w ten sposób zaistnieje na dziennikarskiej niwie, niech wytnie ten felieton i oprawi sobie w ramki wszak jest przecież jego pełnoprawnym współautorem. Pisze w swoim liście jego anonimowy autor iż nie używa brzydkich słów bo jest osobą starszą i na odpowiednim poziomie. Ma rację reprezentuje faktycznie odpowiedni poziom. W nie tak dawnym choć minionym już systemie ludzi o takim poziomie nazywano po prostu kablem. Czasy te na szczęście minęły, ale jak widać ich zagorzałych zwolenników jeszcze sporo zostało. Pisze też anonim, że będzie ciąg dalszy jego korespondencji i wymienia osoby których będzie ona dotyczyła, no cóż proszę bardzo tylko informuję z góry, że tym literackim popisom nie poświęcę już ani linijki w Naszych Połoninach.

Wiesław Stebnicki

Ogłoszenia drobne

Zapraszamy na cykliczne wycieczki do Lwowa, Truskawca oraz na Słowację. Tel 506- 65- 89- 07

Małe mieszkanie w Ustrzykach Dolnych kupie lub wynajmę. Wiadomość redakcja, tel 461- 43 -98

Sprzedam tanio używaną drukarkę laserową Kyocera. Wymaga naprawy. Wiadomość redakcja.

Zatrudnimy akwizytora ogłoszeń. Redakcja "Nasze Połoniny"

Ogłoszenia w tej rubryce są bezpłatne. Przyjmujemy je na kuponach drukowanych w gazecie, które można przesłać listownie lub przynieść do redakcji przy ulicy Pionierskiej 13. W ten sposób za darmo bez możnego obklejania tablic dotrzesz- zamiast do kilkunastu- do ponad tysiąca czytelników.

Sprzedam telefon komórkowy NOKIA - używany. Wiadomość w redakcji.

WYDRUKUJEMY CO TYLKO ZECHCESZ

Wydawca "Naszych Połonin" spółka "KSU" przyjmuje zlecenia na druk, lub nadruk;

- wizytówek
- reklamówek
- papieru firmowego
- kalendarzy ściennych, kieszonkowych, reklamowych, książkowych
- dyplomów
- plakatów
- książek, folderów
- i innych druków według indywidualnych zamówień.

Możemy też wydrukować i oprawić twoje ulubione zdjęcie w formacie do A3, nawet w jednym egzemplarzu z niesamowicie niską ceną.

Wydrukujemy wszystko, niczym nas nie zaskoczysz
Kontakt; redakcja "Nasze Połoniny" Ustrzyki Dolne
Pionierska 13, tel/fax 461- 43- 98

**Chcesz spróbować
swoich dziennikarskich możliwości?
Zgłoś się do redakcji "Naszych Połonin"!**

Nasze Połoniny już niebawem obchodzić będą swoje pierwsze urodziny. Gazeta na dobre wrosła już w czytelnicy pejzaż powiatów Bieszczadzkiego i Leskiego. Ukazuje się na razie niezbyt regularnie, a powodem tego jest między innymi szczupła kadra piszących. Dlatego też zapraszamy wszystkich tych, którzy czują w sobie dziennikarski instynkt by zgłaszać się do redakcji. Czekaj tutaj na was możliwość sprawdzenia się w tym atrakcyjnym zawodzie. Poszukujemy osób twórczych, odważnych i dociekliwych, poszukujemy też osób interesujących się sportem i kulturą. Oczywiście chodzi nam o ludzi z terenu wszystkich gmin powiatów Bieszczadzkiego i Leskiego.

Planujemy, by Nasze Połoniny ukazywały się dwa razy w miesiącu, nie ukrywamy zaś tego, że docelowo chcielibyśmy przejść na cykl tygodniowy. Wszystko to zależy jednak od możliwości zespołu redakcyjnego, a ten na razie jest zbyt skromny, stąd też nasz apel.

Redakcja

dokończenie ze strony 16

w tej ustawie oraz w znowelizowanej ustawie o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, są konsekwencją realizacji postanowienia art.23 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej w myśl którego podstawą ustroju rolnego w Polsce, ma być gospodarstwo rodzinne.

Ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego zdefiniowała gospodarstwo rodzinne jako gospodarstwa rolne prowadzone przez rolnika indywidualnego, w którym łączna powierzchnia użytków rolnych jest nie większa niż 300 hektarów. Za rolnika indywidualnego, w rozumieniu tej ustawy, uważa się osobę fizyczną, będącą właścicielem lub dzierżawcą nieruchomości rolnych, o łącznej powierzchni użytków rolnych nie przekraczającej 300 hektarów, prowadzącą osobiście gospodarstwo rolne, posiadającą kwalifikacje rolnicze, zamieszkałą w gminie, na obszarze której położona jest jedna z nieruchomości rolnych wchodzących w skład tego gospodarstwa.

Spełnienie lub nie przez nabywcę kryteriów określonych w ustawie, warunkuje możliwość ingerencji Agencji w przeniesienie własności nieruchomości rolnych. Interwencja Agencji w obrót nieruchomości rolnymi jest możliwa dzięki wprowadzeniu, w tej ustawie nowych uprawnień, tj. prawa pierwokupu nieruchomości rolniej. Prawo pierwokupu nie będzie miało zastosowania między innymi w wypadku przeniesienia własności nieruchomości rolniej, w wyniku której następuje powiększenie gospodarstwa rodzinnego. Od wejścia w życie ustawy Agencja informowana jest o zamiarze zawarcia umów przenoszących własność nieruchomości rolnych, jeżeli w odniesieniu do tych umów przysługuje prawo pierwokupu lub wykupu. Przekazywane informacje podlegają ocenie, czy w wypadku danej transakcji uzasadnione jest skorzystanie przez Agencję z przysługującego jej uprawnienia. Przesłanką o charakterze nadrzędnym, uzasadniającą decyzję o skorzystaniu przez Agencję z prawa pierwokupu lub wykupu, stanowić będzie okoliczność, iż nabycie nieruchomości rolniej od Zasobu ułatwi gospodarstwu rodzinnemu dostęp do ziemi rolniczej, względnie służyć będzie ograniczeniu zjawiska nadmiernej koncentracji ziemi.

Możliwość wykorzystania przez Agencję ustawowych uprawnień do wspierania pożądanych zmian struktury obszarowej gospodarstw rodzinnych w dużej mierze uwarunkowana będzie posiadaniem przez Agencję aktualnej wiedzy o lokalnych rynkach nieruchomości rolnych, zwłaszcza pod kątem określenia skali i kierunku popytu na grunty rolne. Niezwykle istotnym jest współdziałanie struktur Agencji z jednostkami samorządowymi, organizacjami i instytucjami zajmującymi się sprawami rolnictwa i reprezentującymi rolników, umożliwiające pełniejsze rozpoznanie oczekiwań i potrzeb rolników. Dla właściwej realizacji ustawy, niezbędne jest również pozyskiwanie i gromadzenie przez oddziały terenowe i filie Agencji danych o nieruchomościach rolnych sprzedanych na rynku poza agencyjnym i ich cenach, a także dostosowanie do aktualnych potrzeb istniejącego systemu ewidencji cen nieruchomości zbywanych przez jednostki Agencji.



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

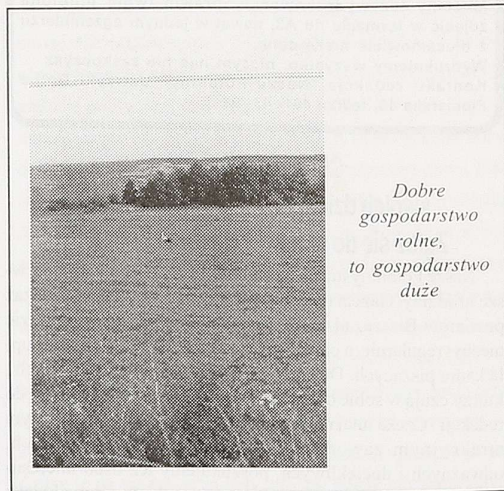
Zmiany struktury obszarowej gospodarstw, jakie dokonywały się w wyniku restrukturyzacji i prywatyzacji gruntów rolnych Skarbu Państwa, są regionalnie zróżnicowane. Ich skala pozostaje w proporcji do arealu, jaki znajdował się w dyspozycji Skarbu Państwa. Dlatego też na obszarach Polski zachodniej i północnej ale i też częściowo w Bieszczadach, gdzie położona jest większość gruntów rolnych Skarbu Państwa, proces restrukturyzacji i prywatyzacji znacząco przyczynił się do poprawy struktury obszarowej indywidualnych gospodarstw rolnych. Rezultatów takich nie można było osiągnąć w innych regionach kraju gdzie udział gruntów rolnych Skarbu Państwa był znikomy, przykładem może być większa część województwa Podkarpackiego, Małopolskiego, Lubelskiego. Rozdrobienie rolnictwa w tych regionach było i nadal pozostaje bardzo duże.

Agencja Nieruchomości Rolnych - pomaga równać do Unii

Ponieważ areal gospodarstw zorientowanych rynkowo, a do takich należą gospodarstwa większe obszarowo, decyduje o skali produkcji i ich efektywności, struktura agrarna polskiego rolnictwa jest dziś jednym z podstawowych czynników decydujących o jego niższej konkurencyjności w stosunku do rolnictwa Unii Europejskiej. Struktura agrarna w Polsce, na tle krajów Unii Europejskiej wykazuje niewielki udział gospodarstw średnich i większych obszarowo, przy znacznie większym niż przeciętnie w UE, udziale gospodarstw o małym obszarze. Ocena różnic udziału gruntów znajdujących się we władaniu różnych grup gospodarstw, wskazuje przede wszystkim na konieczność powiększenia arealu gruntów znajdujących się we władaniu gospodarstw z przedziału obszarowego powyżej 50 hektarów. Jeśli za punkt odniesienia przyjąć aktualną "unijną" strukturę, udział tej grupy obszarowej gospodarstw należałoby zwiększyć dwukrotnie. Warto zauważyć, że w UE jest około dwukrotnie większy także udział gospodarstw grupy obszarowej 20-50 hektarów. Łącznie w UE gospodarstwa o powierzchni powyżej 20 hektarów użytkują przeszło 3 arealu upraw rolnych, podczas gdy w Polsce niewiele ponad 1/3.

Warto nadmienić, że zmiany strukturalne w rolnictwie krajów UE w okresie powojennym zachodzą szybciej, niż w Polsce. W naszym kraju przeciętna powierzchnia gospodarstwa rolnego wzrosła od 1960 roku kilkakrotnie mniej niż w przypadku krajów UE. Towarzyszące temu zjawisku zmniejszenie liczby gospodarstw rolnych wyniosło w Polsce 30%, podczas gdy w UE 50%. Stąd też przyspieszenie przemian struktury agrarnej polskiego rolnictwa wymaga większego niż dotychczas zasilenia tego procesu gruntami prywatnymi.

Od dnia 16 lipca 2003 roku istnieje taka możliwość przez sprawowanie kontroli przez Agencję Nieruchomości Rolnych nad częścią obrotu nieruchomościami rolnymi, który odbywał się dotychczas bez jej udziału, a także podejmowanie w uzasadnionych przypadkach interwencji w tym obszarze, służącej realizacji celów ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego. Cele te zostały zdefiniowane w art. 1, zgodnie z którym kształtowanie ustroju rolnego ma służyć poprawie struktury obszarowej gospodarstw rolnych, przeciwdziałaniu nadmiernej koncentracji nieruchomości rolnych oraz zapewnieniu prowadzenia działalności rolniczej w gospodarstwach rolnych przez osoby o odpowiednich kwalifikacjach. Należy podkreślić, iż cele zawarte



Dobre gospodarstwo rolne, to gospodarstwo duże

dokończenie na stronie 15

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok, Grzegorz Kozłowski. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 13 tel./fax.(013)461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm² 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk z materiałów powierzonych: Z.U.-P. „Piast Kołodziej” s.c., Sanok, tel. (013) 46 45 100